



Nr. 30.

Nowe ulice w Zakopanem.

Od 26 stycznia przez 5 dni dokonano wreszcie wywłaszczenia gruntów pod ulicę Marszałkowską i Sienkiewicza.

Dziesięć lat minęło na przeróżnych walkach, projektach, ankietach, uchwałach, aż wreszcie dr. Chramiec jako naczelnik gminy zdołał wykołatać prawo wywłaszczenia i mimo nadzwyczajnej agitacyi przeciwko nowej ulicy Marszałkowskiej, potrafił zgodnie i spokojnie uzyskać potrzebne grunta.

Historya powstania tych ulic, to najlepszy obraz walk i roboty partyjnej w Zakopanem. W r. 1897 na podstawie kilku uchwał rady gminnej zarządził Wydział krajowy trasę nowej ulicy od potoku Bystry do Krupówek z wylotem na hotel Morskie Oko. Kierunek nowej ulicy nie wszystkim przypadał do smaku; kilka wpływowych osób chciało mieć wylot nowej drogi tuż pod swoim domem, a wielu niechętnem okiem patrzało na jakąkolwiek nową ulicę, obawiając się, że ona skieruje ruch przyjezdnych na cudze podwórka. Te obawy były przyczyną, że kilku z gazdów zakopiańskich gwałtem spędzili urzędników krajowych z pola, za co potem ciężko w areszcie odpokutowali. Wydział krajowy trasę przeprowadził, lecz z wykonaniem drogi nikt się nie spieszył, wszyscy bowiem byli jej niechętni.

Gdy w r. 1899 otwarto ruch na kolei Chabówka-Zakopane, okazała się konieczność połączenia dworca kolejowego z centrum osady najkrótszą drogą, a gdy jeszcze każdy świeżo miał w pamięci ciężkie przejścia przy trasie drogi z r. 1897, łatwo zrozumieć, że szukano jakiegokolwiek innego połączenia, aby tylko nie spotkać się z ową niechęcią, która ludność do gwałtów popchnęła i kilku nawet bardzo poważnych Zakopian zaprowadziła do więzienia.

Po długich rozprawach zgodziła się wreszcie rada gminna w kwietniu r. 1902, aby wybudować ulicę z wylotem na Krupówki koło szkoły koronkarskiej, a na Chramcówkach połączyć ją z ulicą Jagiellońską na gruncie panny Budziszewskiej, aby zaś i ten kierunek nie uległ jeszcze zmianie, nadano zaprojektowanej ulicy nazwę „Marszałkowskiej". Zdawałoby się, że sprawa została już ostatecznie załatwioną, zwłaszcza, że Wydział krajowy ową ulicę Marszałkowską zatwierdził. Niestety jeszcze blizko dwu lat trzeba było, aby droga mogła być budowaną, a właściwie tylko dwu lat, bo zabiegi obecnego naczelnika gminy około wywłaszczenia gruntów i usunięcia wszelkich przeszkód zaważyły dopiere na szali i stanowczo budowę ulicy zdecydowały.

Niktby nie uwierzył, że jedynym zarzutem jaki postawili meklerzy, przeciwdziałający był ten, iż droga powinna być prowadzoną dawną trasą z r. 1897, a najdzielniejszymi obrońcami zaniechanego kierunku są ci właśnie, którzy w więzieniu siedzieli!

Pod obie ulice: Marszałkowską i Sienkiewicza wywłaszczono 28.000 m² powierzchni za taką samą cenę, płacąc za 1 m² gruntu 1 koronę. Nikt z interesowanych nie oddał gruntu bezpłatnie, a tylko dwom właścicielom przyznała komisya wyższą cenę. Ulica Marszałkowska będzie pierwszą w Zakopanem pod względem szerokości, bo sama ulica będzie 8 metrów szeroka, a po obu bokach będzie mieć czterometrowe chodniki, oddzielone od ulicy szeregiem drzew.

Ulica Sienkiewicza będzie jedną z najpiękniejszych ulic Zakopanego; jako równoległa od ulicy Chramcówek i Krupówek będzie mile urozmaiconą pięknym widokiem na potok Bystry, a zabudowana jeszcze bardzo słabo, będzie używaną przeważnie do przechadzek pieszych.

Dodatek bezpłatny do „Głosu Narodu" z dnia 7 Lutego 1904 r.

Wycieczka do Czarnego Stawu w zimie.

Mało kto może się poszczycić odbyciem tak mozolnej wycieczki w zimie, jaką odbyło grono zapalonych turystów, złożone z Drów G. i D. i pań K. i R. do Czarnego stawu. Przez Boczań i Upłaz Skupniów, gdzie trzeba było rąbać ciupagami w twardym jak skała śniegu „stupaje“ dostali się niestrudzeni amatorowie karkołomnej ekspedycji na ścieżynkę koło Kopy Magury. Tu przedstawił im się rozpaczliwy widok. Ścieżka zasypana stromo ku przepaścistej dolinie Jaworzynki, jedną skorupą zlodowaciałą i twardą, zdawała się być nie do przebycia. Puszczono ciupagi w ruch — rozpoczęła się siekanina lodowego nasypu. Po długich wysiłkach wzięto ścieżkę z brawurą, i przedostano się na przełęcz Kopy Królowej. Było koło południa. Słońce prażyło i skrzyło rozsypane po śnieżnych zaspach brylanty. Nad turniami lazur ciemno-szafirowy i białe płatki obłoków. Uciecha i rozkosz na widok tych dziwów tak zawróciła głowy i serca podróżnych, że mimowoli zaczęto tańczyć po twardej tafli śniegu hucznego mazura. Aż skały dzwoniły głuchem echem od tanecznych zawrotów rozbawionej drużyny.

Ale trzeba było puścić się w dalszą drogę. Znów nowe trudy, znów ścieżka zasypana, znów nie było innej rady, jak ująć za ciupagi i ciąć ostrzem śnieżne kurhany. Niedaleko już szałasy Gąsienicowe, a więc i koniec podróży! Wtem ktoś zauważył czarny punkt na turni, rosnący z każdą chwilą w nieforemne i ciężkie kształty jakiegoś zwierza. — Oddech zamarł w piersiach, gdy punkt czarny przemienił się w brunatnego mysia, który wychylił się ciężko z za grzbietu Kopy Królowej i stanął na wirchu, podziwiając zapewne cuda przyrody i śmiałych burzycieli nieczystego spokoju tatrzańskich gruntów. Ruszono do szałasów z przyśpieszonem biciem serca, zapadając co krok prawie w śniegu i łamiąc stwardniałą jego skorupę.

Szczęściem myś przechylił swe cielsko i z niezgrabnem człapaniem zwrócił sią ku Lilijowym wirchom. Odetchnęła wystraszona drużyna i po krótkim wypoczynku przy szałasach ruszyła naprzód w dalszą wędrówkę. Na szczytach zamiast mysia ukazały się wesołe kozice, które tańcząc w śmiałych i błyskawicznych podskokach tak rozbawiły przelęknione panie, że te zapomniały wkrótce o nieprzyjemnej wizycie brunatnego kawalera.

Od szałasów zaczęła się prawdziwie kalwarja górska. Krok za krokiem trzeba było zdobywać miejsca twarde, na którychby bezpiecznie można było nogę postawić. Co chwila wpadano po pas w śnieg; wyciągano się więc wzajemnie ze zaspy i osładzano sobie tę Odysseję wesołymi uwagami i docinkami. Nakoniec osiągnięto cel podróży.

Czarny Staw, otoczony wieńcem skalnych turni, drzemał spokojnie pod grubą warstwą białego kożucha. Cisza była naokół taka uroczysta i smętna aż nerwy targała. Słońce szło poza granity i natrafiając na wyszczerbione ich komtury rzucało jak lampa magnetyczne światło. Rozpalono ognisko koło szałasu i z apetytem głodomorów rzucono się do pożywienia. Mróz kąsał przemoczone nogi i ręce jak wściekły, więc gorąca herbata stała się nieocenionym napojem. Kiedy wróciła równowaga we wyczerpany organizm i nerwy się uspokoiły, wesołość weszła do duszy. Zdjęto podręcznym aparatem fotograficznym widoki i ruszono po odpoczynku tą samą drogą ku dolinom. Odwrót był nie miej mozolny, bo trzeba było uważać na wyrąbane poprzednio ślady, to też zajął sporo czasu. Wieczorem dopiero wróciła bohaterska drużyna do domu. Opowiadaniu, zabarwionemu bujną fantazyą, nie było końca. Krążyły kielichy tokaju — a w słuchaczach rosła ochota i podziw.

KRONIKA.

W sprawie cen biletów na koleji Chabówka-Zakopane. „Nowa Reforma“ poruszyła w swoim czasie niefortunny pomysł podwyższenia cen biletów osobowych na koleji Chabówka-Zakopane i zapytała się, czyjem to jest dziełem i komu na tem zależy, aby kolej najwięcej się rentująca, jeszcze większe miała zyski kosztem podróżnych do Zakopanego. Przez kilka tygodni nikt z odpowiedzią nie pośpieszył, aż wreszcie „Czas“ z 27-go stycznia ogłosił, że gmina Zakopane nie chce płacić 13 000 Kor. rocznie gwarantowanego procentu i ta suma musi być pokrytą różnicą na biletach! Zarząd gminy pośpieszył ze sprostowaniem krzywdzącej go wiadomości, a „Czas“ uważał za stosowne, stwierdzić, że jakkolwiek fałszywą jest wiadomość o 13.000 Kor. to gmina w każdym razie zawiniła, bo się nie postarała o to, aby ceny biletów były niezmienione. Przytem dodał „Czas“ moralną naukę, że gmina zakopiańska stara się wszelkimi sposobami o utrudnienie przyjazdu gościowi do uzdrowiska!

Gmina Zakopane nie była zapytaną o opinję w sprawie podniesienia cen biletów, więc też nie może

być odpowiedzialną, za rozporządzenia c. k. ministerstwa kolejowego. Gmina Zakopane starała się także równorzędnie ze wszystkimi czynnikami o kolej do Zakopanego, a nawet przyjęła bardzo poważny ciężar płacenia 5100 Kor. rocznie przez 75 lat, umożliwiając tym sposobem budowę kolei!

Czy wobec tego jest usprawiedliwionym zarzut o winie gminy w sprawie podwyższenia cen biletów i czy godzi się twierdzić, że gmina wszelkiemi sposobami utrudnia przyjazd gości do Zakopanego? niech Redakcya „Czasu“ poszuka odpowiedzi w swem własnem uczuciu sprawiedliwości!

Wodociągi. Dnia 30 stycznia podpisała Zwierzchność gminna ugodę z firmą Drzewiecki-Jeziorański, mocą której wymieniona firma zobowiązała się sporządzić szczegółowe plany i kosztorysy na wodociąg zakopiański. Inżynier firmy p. Radziszewski rozpoczął też natychmiast pracę, w której wszystko mu sprzyja, bo tegoroczna zima nie tylko w śniegi nie obfituje, lecz i przymrozki ma takie słabe, iż w dzień można na polu pracować tak, jak w lecie.

Gmach pocztowy. Zwierzchność gminna przygotowuje ofertę na budowę gmachu pocztowego w Zakopanem. Od trzech lat prowadzone rokowania rządu z Towarzystwem Tatrzańskiem nie doprowadziły do żadnych rezultatów, tak, że rząd jest zdecydowany zbudować gmach pocztowy we własnym zarządzie. Że zaś c. k. rząd nie spieszy się nigdy w Galicyi do znaczniejszych wydatków na tego rodzaju inwestycye, chyba z gwałtownej konieczności, przeto wezwał jeszcze gminę do oświadczenia się, czyby przypadkiem nie wyręczyła rządu w budowie, naturalnie, za odpowiednim czynszem.

Budowa chodników. Zwierzchność gminna przygotowuje projekt budowy chodników przy ul. Kościeliskiej, które z powodu znacznego ruchu na tej ulicy są oddawna bardzo pożądane. Rada gminna uchwalała już niejednokrotnie, aby urządzono przy tej ulicy przynajmniej jednostronny chodnik. Dotąd ta sprawa ani na krok naprzód nie postąpiła, bo Wydział powiatowy nie wygotował jeszcze projektu chodnika, a że właściciele gruntów przy ulicy Kościeliskiej nie oddają potrzebnych pod chodniki skrawków ze swych parcel dobrowolnie, postanowiła Zwierzchność gminna sama sporządzić plan chodników i prosić Wydział powiatowy o zatwierdzenie.

Jest rzeczą nie do pojęcia, że niektórzy właściciele gruntów stawiają przeszkody w budowie chodników przydrożnych, a najczęściej spotyka się ona z oporem u ludzi inteligentnych! Parę oddanych metrów rowu lub szkarpy, a choćby ogrodu, nie zubożą właściciela, a drogi w uzdrowisku bez chodników są przecież nie możliwe!

Nie możemy zrozumieć powodu, dlaczego n. p. piękny niebieski płat na Starej Polanie nie został usunięty z chodnika o pół metra w głąb, lub dlaczego przy ul. Zamoyskiego urocza „Wanda“ odgradza się od ulicy bezdennemi rowami!

Sprawa kolei Zakopiańskiej zajmuje dziś pierwsze miejsce w opinji naszego uzdrowiska. Dało do tego powód ostatnie rozporządzenie ministerjalne, wprowadzając podwyższenie cen jazdy i memorjał obywateli tutejszych, wniesiony do Dyrekcji kolejowej. Szemrania na pociągi mięszane, kursujące na linji Chabówka-Zakopane, na niewygody, owszem prawdziwe tortury, jakich doznają kuracjusze, zdążający do Zakopanego, istniejące od dawna, dziś stały się publiczną skargą wszystkich, którym własne zdrowie jest drogie, a podniesienie Zakopanego leży na sercu. To też trzeba było jeszcze owego rozporządzenia, aby dolać oliwy do ognia!

Oburzenie opinji jest wielkie i całkiem słuszne. Unikatem chyba już nie w monarchji, rządzonej przez „mehrwertige Nationalität“, ale nawet w upośledzonej, majoryzowanej Galicji są nasze pociągi mięszane, przebiegające z Chabówki do Zakopanego (48 klm.) w przeciągu c z t e r e c h godzin! Proszę mi wskazać w Galicji drugi taki pociąg, któryby się wlókł 12 klm. na godzinę?!.. I to ma być komunikacja dla ludzi chorych przeważnie nerwowo, których stan zdrowia wymaga wygód, spokoju, i którzy mają przynajmniej wszelkie prawo wymagać, aby ich uważano za ludzi a nie za towar!...

Zgrzyt przesuwanych wozów, świst lokomotywy ustawiczny (ramp ta kolej nie posiada), trzaskanie zwrotnic, przeciągły głos świstawki, nawoływania służby kolejowej, jazda po stacji tam i napowrót — oto przyjemności, spotykane na każdej niemal stacji! Trzeba nadto zauważyć, że ceny jazdy słone, bo bilet 3-ciej klasy kosztuje z Zakopanego do Chabówki 170 hal. Nic też dziwnego, że przy takiej administracji kolej ta należycie się opłaca i przynosi akcjonarjuszom, niestety kosztem biednych chorych, wcale pokaźne dochody. Nie przestaniemy narzekać, dopóki słuszne nasze żądania nie zostaną należycie uwzględnione.

Zakopane się bawi. Karnawał tegoroczny, choć gdziekolwiek indziej nie zamąca spokoju domowego — u nas przybiera coraz szersze kręgi i porywa w wir walca, kontredansa i t. p. niemal całą publiczność. Ze wszystkich wieczorków jak n. p. w „Lilianie“, „Na dochód Tow. muzycznego“ święcił jak zwykle prawdziwy tryumf d. 2 bm. wieczorek w Zakładzie dr. Chramca. Zgromadził on liczny zastęp gości, a co w Zakopanem niebywałe, większość panów i młodzieży. Do kadryla stanęło 20 par. Bawiono się ochoczo aż do 3-ciej po północy i każdy z żalem opuszczał salę balową, unosząc ze sobą miłe wspomnienia, a zarazem życzliwość dla p. p. Chramców w pierwszym rzędzie — a następnie dla komitetu. *T. R.*

HOTEL BABILON

PRZEZ ARNOLDA BENETT'A.

(Dokończenie).

XXIX.

Racksole wezwany na pomoc.

Nella, zeszedłszy z ojcem na dół — windy z powodu wczesnej godziny były jeszcze nieczynne — zamknęła się z nim w swoim pokoju.

— O co chodzi? — pytał Amerykanin zaintrygowany, a nawet przestraszony niezwykle poważnym wyrazem twarzy córki.

— Papo — zaczęła młoda dziewczyna — jesteś bogaty? Wszak prawda? bardzo, bardzo bogaty?

Uśmiechała się do niego napół serdecznie, napół trwożnie; nie widział jej nigdy jeszcze w takiem usposobieniu. Chciał ją zbyć żartem, ale się powstrzymał.

— Tak, jestem bogaty — odparł — miałaś nieraz sposobność przekonać się o tem.

— W jak prędkim czasie mógłbyć zrealizować milion funtów szterlingów?

— Milion czego? — zawołał: Amerykanina w prawiło w zdumienie żądanie tak olbrzymiej sumy. — Co do licha chodzi ci po głowie?

— Milion funtów szterlingów — odparła — to jest pięć milionów dolarów. Jak prędko mógłbyś zebrać taką sumę?

— Oh! potrzeba na to, prowadząc zręcznie manipulacyę, przynajmniej miesiąc czasu.

— To za długo — dowodzila. — Czy nie zdołałbyś załatwić sprawy wcześniej?

— Gdyby mi na tem dużo zależało, mógłbym zrealizować ową sumę w ciągu tygodnia, ale pośpiech naraziłby mnie na znaczne straty,

— Nie chciałbyś — nalegała — iść dziś rano do miasta i podnieść gdzie w banku milion, jeśliby to stanowiło kwestyę życia i śmierci?

Zawahał się.

— Spojrzyj na mnie, Nello — rzekł. — Co ci za myśl szalona przyszła do głowy?

— Odpowiadaj, papo, na moje pytanie, a nie przypuszczaj, że jestem wyzuta ze zdrowych zmysłów.

— Sądzę, że mógłbym nawet w Londynie podnieść dziś do południa milion funtów, kosztowałoby to jednak bardzo drogo; straciłbym na tym interesie do pięćdziesięciu tysięcy funtów; w dodatku wywołałbym zamęt w budżecie moim i w stosunkach z bankierami w New-Yorku.

— Poco miałby wiedzieć o tem New-York?

— Poco miałby wiedzieć New-York — powtórzył. — Moja córko, gdy kto pożycza milion funtów szterlingów, wie o tem świat cały. Myślisz, że mógłbym iść do zarządzającego bankiem w Anglii i powiedzieć mu: pożycz w sekrecie Teodorowi Racksole milion funtów na parę tygodni. on ci na nie wystawi weksel?

— Ale możesz dostać taką sumę? — dopytywała się nagląco.

— Jeśli znajdzie się w Londynie milion funtów szterlingów gotówki, sądzę, że mógłbym zebrać te pieniądze.

— No, papo! — zawołała, zarzucając mu ręce na szyję — musisz iść i przynieść żądany milion. Zrób to dla mnie! Nie wymagałam nigdy wielkich ofiar od ciebie, ale dziś tak bardzo potrzebuję pieniędzy.

Wpatrywał się w nią przez chwilę, potem rzekł:

— Warta jesteś takiej ofiary; zasłużyłaś na nią za twój niezachwiany spokój i stanowczość charakteru. Teraz wyznaj szczerze cel całej gmatwaniny. O co chodzi?

— Potrzebuję tych pieniędzy dla księcia Eugeniusza — mówiła z pewnem zakłopotaniem. — Jest zgubiony jeśli nie znajdzie milion funtów na spłacenie długów. Zakochał się po uszy w jednej księżniczce, a z tego powodu zaślubić jej nie może; rodzice panny nie zezwoliliby na ich związek. Miał tę pożyczkę otrzymać od Samsona Levi, ale spóźnił się, dzięki intrygom Juliana.

— Wiem o tem, może nawet dokładniej od ciebie; nie rozumiem jednak, w czem to nas oboje dotyczyć może?

— Widzisz, papo, on tak jest zrozpaczony, że chciał odebrać sobie życie, popełnić samobójstwo — mówiła Nella. — Wczoraj wieczorem zażył laudanum... Nie zabiło go to doraźnie, ale obecnie czuje się bardzo słaby i pożąda śmierci. Myślę, że umrze rzeczywiście. Gdybyś jednak, papo, chciał mu udzielić tego miliona funtów, uratowałbyś mu życie.

Głoszone przez córkę wieści zdumiewały w przykry sposób Racksola, mimo to ukrywał przed nią doznane wrażenie.

— Nie mam najmniejszej ochoty poświęcać się dla twego protegowanego, Nello — rzekł. — Charakter księcia Eugeniusza nie wzbudza we mnie poszanowania. Zrobiłem dla niego, co mogłem. ale tylko przez ciekawość, pobudzoną zdradziecką intrygą i przez wstręt, jaki mam do spisków i tajemnych mordów, Co innego. jeśli sam życzy sobie rozstać się z tym światem. Niech robi, jak mu się spodoba. Któż za to odpowiadać może, że narobił długów na milion funtów szterlingów? Musi znosić następstwa swej lekkomyślności i złych nawyknień. W razie jego śmierci, tron księstwa Rudesheim drogą spadku dostanie się księciu Aribertowi, który dwadzieścia razy więcej wart od swego synowca.

— Otóż właśnie, papo! — zawołała młoda dziewczyna — proszę cię, abyś ratował od śmierci księcia Eugeniusza, bo Aribert... księże Aribert nie życzy sobie zasiąść na tronie. Woli daleko lepiej aby go ominął ten zaszczyt.

— Woli nie dostąpić tytułu panującego księcia? — dziwił się Racksole. — Gadasz od rzeczy. Jeśli jest szczerym sam wobec siebie, wyznać musi, że fakt to dla niego pożądany. Chęć panowania jest, rzecby można, wszczepiona w krew książąt.

— Mylisz się, ojcze: w tym razie położenie przedstawia się inaczej. Jeśli książę Aribert wstąpi na tron w Rüdesheim, zmuszony będzie zaślubić księżniczkę.

— Taki właściwy porządek rzeczy: książęta łączą się z księżniczkami.

— Ale on tego nie chce. Pragnie zrzec się wszystkich przywilejów panującego rodu i być zwyczajnym obywatelem kraju. Życzy sobie pojąć za żonę mniej świetnie urodzoną kobietę, nie księżniczkę.

— Czy zamożna?

— Ojciec jej bogaty — odpowiedziała Nella. — Oh! papo! czyż nie zgadujesz? On... mnie kocha.

Głowa jej opadła na ramię ojca i wybuchnęła rzewnym płaczem. Amerykanin gwizdać zaczął na wysoką nutę.

— Nello? — rzekł w końcu — czy ty masz skłonność do niego?

— Dziwny jesteś, papo — odparła — czyż chciałabym sobie zadawać tyle trudu, gdybym nie miała skłonności w sercu do Ariberta?

Uśmiechała się słodko, mimo łez w oczach, po tonie mowy ojca zmiarkowała, że już odniosła zwycięstwo.

— Nie bardzo to dobry interes — zauważył wreszcie Racksole — skoro uważasz jednak, że ma być korzystny dla ciebie, możesz zejść i powiedzieć twemu księciu Eugeniuszowi, że otrzyma ów milion funtów szterlingów, jeśli mu koniecznie potrzebny. Sądzę, że daje on na tę sumę odpowiednie zabezpieczenie, inaczej Samson Levi nie byłby z nim traktował.

— Dziękuję, papo! Zostań tutaj; ja sama załatwię tę sprawę.

Złożyła głęboki ukłon i wyszła.

Racksole, który posiadał umiejętność niezbędną milionerom zajmowania się jednocześnie dużej i małej wagi interesami, wydał rozporządzenie co do śniadania i wynagrodzenia, przeznaczonego dla towarzysza wczorajszej wyprawy, Jerzego Hazeli. Następnie posłał po Babilona, prosząc, aby z nim spożył ranny posiłek. Opowiedziawszy ekswłaścicielowi hotelu szczegóły pochwycenia Juliana, i naradziwszy się z nim o różnych rzeczach, tyczących zakładu, zwłaszcza dozoru ściślejszego nad piwnicami z winem. Racksole wziął kapelusz, zawołał dorożkę i kazał się zawieść do City. Rodzaj, oraz kolej jego tam czynności nadto były skomplikowane, iżbyśmy silili się na ich opis.

Nella, powróciwszy do sypialni dworskiej, zastała przy chorym obu lekarzy. Po dokonanej auskultacyi doktorzy cofnęli się i we framudze okna rozmawiali po cichu.

— Ciekawy wypadek... — mówił jeden,

— Jak pan słusznie utrzymujesz — rzekł drugi — głównem źródłem złego jest nerwowy temperament; gdy nerwy i silny organizm ścierają się z sobą, rezultat starcia bywa zwykle ciekawy. Jak pan uważasz, czy jest dla chorego nadzieja?

— Gdybym go był widział w chwili odzyskiwania przytomności, powiedziałbym jak pan, że chory na drodze wyzdrowienia. Wyznać jednak muszę, iż odchodząc dziś rano od pacyenta, nie miałem nadziei zastać go już przy życiu, tembardziej zastać go przytomnym. Wnosząc z przebiegu choroby, przypuszczaćby można, że system nerwowy chorego wytrzyma doznane wstrząśnienie. Ja jednak zwątpiłem o jego zdrowiu, bo on zdaje się nie dbać o nie. Myślę, że zostaje on ciągle pod wpływem samobójczej manii, że przeciąłby sobie gardło, gdyby miał brzytwę pod ręką. Należy choćby sztucznie podtrzymywać u niego siły. Powrócę tu popołudniu. Teraz czekają mnie w pałacu St.-James.

Po tych słowach lekarz specyalista wyszedł, złożywszy ceremonialny ukłon i kilku banalnemi słowy uspakajając księcia Ariberta. Ten ostatni wziął na bok drugiego lekarza.

— Nie rządź się żadnymi względami, doktorze — nalegał — pamiętaj, żeśmy obaj mężczyźni i powiedz szczerą prawdę. Czy macie nadzieję uratować księcia? Raz jeszcze proszę o tę prawdę.

— Udzielić jej nie możemy — odparł lekarz — przyszłość nie w naszych rękach, mój książę.

— Ale macie panowie nadzieję? Tak, czy nie?

Lekarz spojrzał Aribertowi w oczy.

— Nie — odciął krótko. — Nie mamy nigdy nadziei, gdy pacyentowi własne życie obojętne.

— To znaczy?...

— Znaczy, że jego książęca wysokość nie pragnie odzyskać zdrowia; musiałeś to pan zauważyć.

— Niestety, aż nadto dobrze.

— Znana księciu przyczyna takiego u chorego zniechęcenia do życia?

— Aribert potwierdzająco skinął głową.

— Przyczyny tej pan usunąć nie możesz?

— Nie — odparł zagadniony.

W tej chwili ktoś dotknął jego ramienia. Był to paluszek Nelli, która dała mu znak, aby przeszedł z nią do sąsiedniego pokoju.

— Jeśli sobie życzysz — oświadczyła, gdy znaleźli się sami we dwoje — książę Eugeniusz może być uratowany. Ułożyłam już wszystko.

— Ty to ułożyłaś? — pytał, pochylając się ku niej z wyrazem niemal przerażenia,

— Idź i powiedz mu, że dostarczony zostanie ów milion funtów szterlingów, niezbędny do jego szczęścia: powiedz, że jeśli chce, dostarczony będzie dziś, zaraz.

— Co mówisz, Nello?

— To tylko, co powiedzieć pragnę — odparła młoda dziewczyna, rękę swoją składając w dłoń ukochanego człowieka. — Jeśli milion funtów może uratować księciu Eugeniuszowi życie, sumą tą niech rozporządza wedle woli.

— Jakim sposobem dokazałaś tego cudu?

— Ojciec mój — rzekła słodkim głosem — robi wszystko, o co go poproszę. Nie traćmy czasu. Idź, uprzedź księcia Eugeniusza, że wszystko załatwione pomyślnie.

— Ależ nie możemy przyjąć tak wielkiej ofiary; to niemożliwe!

— Aribercie, pamiętaj — zawołała żywo — że nie jesteś na dworskiem przyjęciu w Rüdesheim, że znajdujesz się w Anglii i mówisz do młodej Amerykanki, nawykłej przeprowadzać wolę własną i dążyć wytrwale do celu.

Aribert ścisnął dłoń Nelli, poczem powrócił do sypialni. Lekarz zajęty był pisaniem recepty. Stryj

z sercem silnie bijącem zbliżył się do łoża synowca, który go powitał uśmiechem.

— Geniu — szepnął — posłuchaj mnie uważnie. Mam dobre dla ciebie wieści. Dzięki pomocy zacnych przyjaciół, będziesz mógł zaciągnąć pożyczkę miliona funtów. Wszystko już ułożone, ale musisz odzyskać zdrowie. Rozumiesz?

Eugeniusz zerwał się i usiadł na łóżku.

— Mów, czy to nie złudzenie gorączkowe? — zawołał.

— Nie, to rzeczywistość; tylko masz być o zdrowie swoje troskliwy i położyć się zaraz spokojnie.

— Kto pożycza pieniądze? — dowiadywał się chory słabym, ale rozradowanym głosem.

— Dowiesz się o wszystkiem później; teraz staraj się wyzdrowieć coprędzej.

W wyglądzie pacyenta nastąpiła natychmiastowa poprawa; myśli jego przybrały odmienny kierunek; lekarz zdziwił się, słysząc, że chory prosi o posiłek. Aribert tymczasem siedział, pogrążony w zadumie; dotychczas nie oceniał wartości i cudownej władzy pieniędzy, marnego kruszczu, którym gardzą filozofowie, a ludzie często zaprzedają dla niego duszę.

Serce księcia przepełnione było uwielbieniem dla Nelli, ratującej siłą charakteru swego dwóch mężczyzn z toni rozpaczy, a prowadzącej ich na wyżyny szczęścia.

— Co to za rasa tych Anglo-Saksonów? — mówił sobie w duchu.

W godzinach poobiednich widoczniejszą jeszcze była poprawa w stanie zdrowia Eugeniusza: lekarze, zdumieni tak szybkiem u pacyenta powrotem do zdrowia, oświadczyli, że niebezpieczeństwo minęło zupełnie; ton ich mowy przekonywał Ariberta, iż szczęśliwy obrót rzeczy sztuce swojej przypisywali głównie, być może jednak, że Aribert się mylił, zresztą był w zbyt pobłażliwem usposobieniu, iżby nie miał uwzględniać słabostek ludzkich.

— Jakże wiele jesteśmy ci winni, Nello! — mówił kilka chwil później, znalazłszy się sam na sam z młodą dziewczyną — jak zdołam wyrazić ci moją wdzięczność! Jak podziękuję ojcu twemu!

— Lepiej, iżbyś nie dziękował memu ojcu — odparła — wobec niego sprawę tę traktować należy jako prosty interes, zwykłą pożyczkę. Ze mną co innego; wolno ci objawiać twą wdzięczność.

— W jaki sposób?

— Pocałuj mnie. Czy pewny jesteś, żeś złożył formalne o moją rękę oświadczyny, „mon prince?"

— Ach! Nello! — zawołał, przyciskając ją do serca — zostań żoną moją; tego pragnę najgoręcej?

— Musisz jednak zyskać na to pozwolenie papy.

— Czyżby chciał stawiać w tym względzie trudności? Wszak tobie nic odmówić nie może.

— Właściwiej, iżbyś go sam o to prosił — mówiła Nella łagodnie.

Racksole niebawem wszedł do pokoju.

— Wszystko idzie dobrze? — pytał, wskazując na drzwi sypialni dworskiej.

— Doskonale — odpowiedzieli razem zakochani, rumieniąc się po uszy.

— Jeśli tak — rzekł milioner — jeśli masz chwilę wolnego czasu, radbym ci pokazać coś, mój książe.

XXX.

Zakończenie.

— Mam dużo do pomówienia z księciem — mówił Racksole, gdy wyszli tylko z pokoju. — Może zechcesz przejść do mego gabinetu. W całym hotelu panuje ruch i hałas.

— Bardzo chętnie — odparł Aribert.

— Cieszę się z powrotu do zdrowia księcia Eugeniusza — oświadczył Amerykanin, posługując się zdawkową monetą zwykłej uprzejmości.

— Co do tego... — zaczął Aribert zmieszany.

— Dotkniemy tej materyi później — przerwał mu Racksole.

Znajdowali się już w mieszkaniu prywatnem milionera.

— Chcę księciu opowiedzieć wypadki zeszłej nocy — oświadczył gospodarz — pochwycenie Juliana i zeznania od niego otrzymane.

Po tych słowach Racksole udzielił gościowi szczegółowych wieści o minionych wydarzeniach.

— Co pan z tym łotrem Julianem czynić zamierzarz? — pytał Aribert.

— Proszę za mną — rzekł Amerykanin i poprowdził księcia do sąsiedniego pokoju.

Na stole leżał przedmiot jakiś, nakryty białem prześcieradłem; Racksole podniósł zasłonę — nie pomijał nigdy sposobności uwydatnienia dramatycznej chwili — i ukazało się ciało zmarłego człowieka.

Nieboszczykiem był Julian, bez żadnych śladów gwałtownej śmierci.

— Posłałem już po policję — oświadczył Racksole.

— Jak się to stało? — pytał Aribert z uczuciem przykrego zdumienia. — Rozumiałem, że więziono go bezpiecznie w sypialni na górze.

— Tak też było rzeczywiście — odparł Racksole. — Po południu poszedłem zanieść mu jedzenie. Posłaniec uliczny stał na straży przed drzwiami. Nie słyszał najmniejszego w pokoju hałasu. Wszedłszy do sypialni nie zastałem w niej Juliana; niepojętym sposobem zdjął z siebie więzy, przysunął po cichu łóżko do okna, a wyjąwszy z zawias drzwi od szafy i wysunąwszy część ich za okno, zrobił z nich rodzaj platformy, aby mógł na niej stanąć i uchwycić rękami gzems w górze.

Dokonawszy tego, przeszedł po dachu i chciał się spuścić po rynnie na ulicę Salisbury. Nieszczęściem dla niego, część tej rynny odjęto do naprawy. Nie wiedząc o tem, Julian spadł z wysokości 6-ciu piąter na ziemię i zabił się na miejscu. Taki był koniec jego mądrych sztuczek.

Skończywszy mówić, Racksole nakrył znów trupa, czyniąc to jakby z odcieniem poszanowania.

Z chwilą, gdy śmierć położyła kres złowrogiej działalności i burzliwemu żywotowi Jacksona, stanowiącego niegdyś chlubę hotelu Babilon, nie wiele zostaje do powiedzenia o losach innych uczestników opisywanych przez nas wydarzeń. O pannie Spencer, żółto-włosej wiernej wspólniczce przebiegłego łotra, nie słyszano nic więcej; być może, że nieznana żyje dotychczas w jakim skromnie urządzonym pensyonacie zagranicznym.

Co do Rocca, w lat kilka po wspomnianych wyżej wypadkach Feliks Babilon dowiedział się, że nie-

zrównany kuchmistrz sztuką swoją przyczynia sławy i majątku jednemu z większych hoteli w Buenos Ayres. Wiadomości tej Babilon udzielił Racksolowi, który mógł przeciw spólnikowi Juliana wystąpić sądownie. Amerykanin jednak wnosząc, że Rocco, zajęty obecnie powołaniem swojem, nie miesza się w zdradzieckie intrygi, zostawił go w spokoju. Największą trudność dla milionera stanowiły stosunki jego z policją. Urzędnicy policyjni, pragnąc wiedzieć wszystko, dowiadywali się jaki udział brał Racksole w sprawie Dimmocka i czem się zajmował do chwili, w której zawiadomił władzę policyjną o wypadkowej śmierci Juliana. Tych objaśnień nie życzył sobie dawać Racksole. Niewątpliwie postępowanie jego niezgodne było z prawami angielskiemi, a może nawet nielegalnie zachował się w Belgii; szlachetne pobudki nie mogły go usprawiedliwić wobec kodeksu karnego. Śledztwo, spowodowane nagłą śmiercią Juliana, wywołało nieprzychylne dla Amerykanina pogłoski; zdołał jednak przekonać władze, że działał w najlepszych intencjach, pomagając słusznej sprawie a tropiąc występek. Skutecznego poparcia udzielił wreszcie milionerowi ambasador Stanów Zjednoczonych.

Pewnego poobiedzia, w parę dni po przyjściu do zdrowia panującego księcia Rüdesheim, Aribert, który ciągle jeszcze bawił w hotelu, poprosił Racksola o chwilę rozmowy. Książe Eugenjusz w towarzystwie Hansa i kilku sprowadzonych w tym celu dworzan, mając w ręku upragniony miljon funtów szterlingów, wyjechał z wielką okazałością z Londynu dla doprowadzenia do skutku zaręczyn swoich z księżniczką Anną. Zaciągając pożyczkę, Eugenjusz dał odpowiednie poręczenie, a kapitał spłacany miał być ratami w ciągu lat piętnastu.

— Chcesz rozmówić się ze mną, mój książę? — pytał Racksole, gdy obaj w pokoju Amerykanina zasiedli wygodnie w fotelach.

— Chciałem panu powiedzieć — rzekł Aribert — że zamierzam zrzec się przywilejów i tytułów księsia von Rüdesheim i zwać się w przyszłości tylko Hartz, do czego mam prawo ze spadku po matce. Po niej również odziedziczyłem dochód dziesięciu tysięcy funtów rocznie, jakoteż pałac i miasteczko w księstwie Rüdesheim. Mówię panu to wszystko, bo przyszedłem prosić go o rękę jego córki, którą poślubić pragnę. Kocham ją i pochlebiam sobie, że nie jestem jej również obojętny. Od niej otrzymałem już słowo; przyrzekła zostać moją żoną. Czekamy tylko na zezwolenie pana.

— Czynisz nam zaszczyt mój książe — odparł miljoner z uśmiechem. — Czy mogę zapytać, dlaczego chcesz się zrzec tytułu księcia?

— Dlatego po prostu, że morganatyczne małżeństwo byłoby wstrętnem dla mnie, jak nie mniej dla pana i Nelli.

— To dobrze.

Aribert roześmiał się z kolei.

— Przypuszczam rzekł — Racksole — iż pan rozważyć musiałeś, że dochód dziesięciu tysięcy funtów rocznie nie wystarczy dla człowieka w pańskiem położeniu. Nella jest bardzo rozrzutną; wydawała po sześćdziesiąt tysięcy dolarów w ciągu roku i nigdy jej to nie wystarczało. We dwanaście miesięcy zrujnuje pana do szczętu.

— Nella nauczyć się musi oszczędności — odparł Aribert.

— Jeśli ona na to się zgodzi, w takim razie przystaję na wasz związek.

— Dziękuję panu w jej i w mojem imieniu — rzekł Aribert z powagą.

— Żeby jednak córka moja nie potrzebowała tej oszczędności uczyć się zbyt pośpiesznie, przekażę na jej imię wyłącznie, z zastrzeżeniem tego spadku dla waszych dzieci, jeśli mieć je będziecie, sumę pięćdziesięciu miljonów dolarów, to stanowi połowę mego majątku. Ja i Nella dzieliliśmy się zawsze sprawiedliwie.

Aribert nic nie odpowiedział; dwaj mężczyźni ścisnęli się za ręce w milczeniu, a w tej chwili właśnie weszła Nella do pokoju.

Tego wieczora Racksole i Feliks Babilon przechadzali się razem po tarasie.

— Przypuszczam — zaczął rozmowę Feliks — że nie znudziły się panu jeszcze zajęcia hotelowe.

— Czemu pytasz o to?

— Bo mnie znudziła się bezczynność. Od chwili sprzedaży hotelu, tysiąc razy żałowałem dokonanej transakcji; radbym ją cofnąć. Nie zechcesz pan odprzedać mi zakładu?

— Dlaczego nie miałbym tego uczynić?

— Ile pan żądasz? — dowiadywał się Babilon?

— Tę sumę, jaką dałem za hotel.

— Tę sumę — zawołał Feliks — ja panu sprzedałem zakład, kiedy w nim byli Juljan, Rocco i panna Spencer... Pan odprawiłeś wszystkich tych niezrównanych w znaczeniu służby ludzi i żądasz bez nich taką samą cenę za hotel? To niegodziwość!...

Szwajcar śmiał się serdecznie ze swego konceptu i dodał:

— Zresztą nie będziemy się kłócili o pieniądze. Przystaję na warunki pańskie.

Tak zakończył się skomplikowany łańcuch wydarzeń, rozpoczętych z chwilą, gdy Teodor Racksole zażądał befsztyku i butelki piwa przy „table d'hôte" hotelu Babilon.

KONIEC.

Tłómaczyła z angielskiego Gr.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Data	Ciepłota najniższa i najwyższa	Ciśnienie barometryczne	Stan powietrza
26/1	— 12·0 — 3·2	699·3	pogoda
27/1	— 11·7 — 2·8	701·4	pogoda
28/1	— 11·7 — 0·9	700·1	pogoda
29/1	— 11·3 — 0·6	697·0	pogoda
30/1	— 8·9 — 0·9	694·4	pogoda
31/1	— 6·3 — 0·6	687·4	śnieg
1/2	— 10·9 — 1·5	686·7	śnieg

Spółka Handlowa

w Zakopanem

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką).

Filie: **na Chramcówkach l. 14**
i w Nowym Targu na Rynku.

WIELKI SKŁAD TOWARÓW MIESZANYCH

poleca:

Wszelkie towary kolonialne i spożywcze
Wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo
Porcelanę, szkło, lampy i przybory do lamp
Naczynia kuchenne blaszane i żelazne
Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące
Naftę, farby, lakiery; materyały pisemne
Przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne
Perfumeryę, bieliznę
Wyroby koszykarskie, Zabawki
Wyprzedaż serdaków własnego wyrobu
Wielki skład wyrobów drzewnych rzeźbionych.

Spółka handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju potrzebne towary, tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy

przy ul. Krupówki

850 metrów nad poziomem morza położony.

Zastosowanie wszelkich metod nowoczesnych wodoleczniczych, elektryzowanie, masaż.

Zakład dyetetyczno-hygieniczny

urządzony w willi „Adasiówka", 950 metrów nad poziomem położony, w miejscu spokojnem zdala od ruchu turystycznego, wśród lasów szpilkowych.

Przyjmuje chorych na osłabienie nerwowe, chorych z upośledzonem trawieniem na tle funkcyonalnem, rekonwalescentów po ciężkich chorobach i chorych na otyłość.

Nie przyjmuje chorych na wady serca niekompensowane, na gruźlicę płuc i umysłowo chorych.

Leczenie polega na zostosowaniu najnowszych metod dyetetyczno-hygienicznych.

Dr. Bronisław Chwistek
lekarz kierujący.

Bazar przemysłu krajowego

J. F. J. Komendziński

Zakopane — Krupówki.

Poleca Szanownej Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite **zabawki** z drzewa dla dzieci. Wielki wybór **mebli bambusowych** i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. **Fartuszki** ozdobne w stylu huculskim. **Dywany, chodniki, portyery, kilimy,** patarafki i t. p. **Koce** wełniane, **derki, kapy** na łóżka. **Hafty** wiązownickie. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. **Bławaty, materye** wełniane na suknie, oraz płócienka, zefiry i perkale. **Bieliznę męską i damską. Rękawiczki** warszawskie. **Parasole i parasolki. Krawatki. Bieliznę** dla turystów. **Obrusy, serwety, ręczniki, chustki** do nosa. **Serdaczki** sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Zakład Wodoleczniczy

Dra Chramca

w Zakopanem

otwarty cały rok.

Ceny przystępne — począwszy od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem.

Pierwszorzędne urządzenie lecznicze.

Oświetlenie elektryczne.

Park świerkowy. – Gimnastyka.

Z powodu wielkiego zapasu KONIAK po cenach fabrycznych sprzedaje.

Skład Materyałów Aptecznych

Magistra Farmacyi

✱ E. de CLOSMANNA ✱

pod własnym zarządem

poleca: **Wina** 20-letnie kuracyjne, **Koniaki,** także we flaszkach turyst. po 80 ct. **Środki lecznicze dyetetyczne. Wody i Sole mineralne,** Herbatę, Czekoladę, Miód, **Wyroby gumowe,** Szczotki, Grzebienie, Rękawice do nacierania, **Termometry,** Przybory **fotograficzne.**

„Eau de Capille"

najlepsza woda przeciw wypadaniu włosów.

WAGA OSOBOWA patent. — Ceny najniższe.

Ul. Krupówki l. 50 **tylko za Mostkiem.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.